

Na XII Festiwal Młodych przybyło ponad 10.000 młodych ludzi i ponad 300 kapłanów z całego świata. Parafia św. Jakuba zorganizowała tłumaczenie symultaniczne konferencji i homilii na 15 języków (wg internetowej strony parafii, wokół ołtarza polowego rozbrzmiewały 22 języki!). Wykładowcy i wizjonerzy wezwali młodych, aby wrastali z Maryją w mądrości i miłości, tak aby stać się światłością świata i solą ziemi, do czego tak często wzywa Ojciec Święty.

O. Rainer van Carnap z Niemiec i o. Stefan Reurfurth z Austrii, mówili o swoim duchowym poszukiwaniu, który doprowadził ich do kapłaństwa w Kościele Katolickim. O. Kike Cordero z Puerto Rico poruszał młodych ludzi swoją radością i entuzjazmem. Ks. Bennet Tierney, z Irlandii, członek Legionów Chrystusa, rzucił młodym wyzwanie: zmienić społeczeństwo... O. Silouane, z Afryki, członek Wspólnoty Błogosławieństw, zachęcił wszystkich obecnych, by wybrali czystość, by złożyli ślub życia w czystości na jeden rok, respektując swoje ciało i ciało osoby, którą kochają. I wielu z nich powiedziało „tak!”. O. Silouane przywiózł ze sobą zespół grający regge, który występuje w wielu krajach. Wystąpili wszyscy wizjonerzy włącznie z Jelenią i Marijaną.

Zwrócił się do młodych również o. Jozo Zovko, zobowiązując ich do przemiany świata przez modlitwę, nadzieję i czynną miłość. Siostra Elvira Petrozzi, założycielka Wspólnoty „Wieczernik”, wezwała wszystkich, aby nawzajem uczono się co znaczy prawdziwa, ofiarna miłość. Wezwała dziewczęta, aby wybrały między życiem jak Ewa lub jak Maryja, tłumacząc im, że od ich wyboru zależy oblicze przyszłego świata, który będą tworzyły. Wieczorem członkowie Wspólnoty przedstawili wspaniały spektakl o miłosiernym ojcu, który czeka na swojego marnotrawnego, zagubionego syna. Podaje się, że spektakl oglądało 30.000 osób.

O. Daniel Ange powiedział do nas: „Matka Boża nie ukazuje się, ona otwiera oczy widzającym na krótki moment, aby mogli ją zobaczyć. Ale przecież zawsze jest obecna!” Mówił do nas o licznych męczennikach, którzy cierpieli w krajach Europy Wschodniej w czasie reżimu komunistycznego i zachęcił młodych ludzi z tych krajów, by przyjeżdżali ewangelizować kraje Zachodnie. Jest rzeczą zadziwiającą, kiedy widzi się, że Medziugorje stało się miejscem jedności dla członków Kościoła, którzy inaczej nie mogliby się spo-

tkać i wspólnie w taki sposób spędzić cały tydzień! Rzecz by można, że stajemy się świadkami „nowej wiosny Kościoła” o której Ojciec Święty mówi tak często z wielką radością.

O. Drago Vujević, nowo wyświęcony franciszkanin z Hercegowiny, mówił o swoim pragnieniu naśladowania św. Franciszka, który zaprowadził go do „Zakonu Franciszkanów” po tym jak chciał zostać dentystą i agronomem. Siostra Ana Marić, franciszkanka opowiedziała o tym jak przywdziała habit po tym jak była koszykarką. Milona von Habsburg (z prawdziwych naszych Habsburgów) – de Rambure dawała świadectwo o tym jak przez 10 lat była sekretarką o. Slavko, a Cathleen ze Stanów o swojej pomocy dla Medziugorja.

Muzykująca rodzina „The Kelly Family” śpiewali i grali pobożne pieśni, które sami komponują, po swoim nawróceniu do Boga i do Kościoła, pod wpływem dotknięcia Królowej Pokoju. Jak zwykle konferencją i modlitwą towarzyszyła międzynarodowa orkiestra i chór złożony z młodzieży ze wszystkich krajów, pod dyrekcją Pero Boras i Slavko Boras.

W piątek wieczorem, 3 sierpnia, podczas spotkania modlitewnego na Podbrdo, na które przybyły tysiące młodych, Matka Boża ukazała się widzącemu Iwanowi, w towarzystwie trzech aniołów. Była bardzo radosna i powiedziała: „Dziś jak nigdy dotąd raduje się wraz z wami! Drogie dzieci, jako Matka modlę się o pokój w rodzinach i za dzieci”. Podczas gdy wielkie tytuły na pierwszych stronach gazet każą nam wierzyć, że zło rośnie i triumfuje, Matka Boża mówi nam, że raduje się wraz z nami jak nigdy dotąd! Nasza Matka z pewnością ma ku temu powody! Możemy jedynie pozostawać przy Niej. „Wykorzystajcie ten czas odpoczynku i pozwólcie waszej duszy i waszym oczom odpocząć w Bogu” (25 lipca 2001).

W nocy z soboty na niedzielę (4/5) przypadły kolejne urodziny Matki Bożej. Młodzież zebrana o godzinie 0.00 przy figurce przed kościołem wyśpiewywała „Happy birthday” jak również i „Magnificat” Matce Bożej. Znalazł się również kapłan, który w tym tak szczególnym momencie udzielił zebranym błogosławieństwa.

W ciągu tych sześciu dni można było doświadczyć wielkiej łaski. Tysiące młodych ludzi czekających w kolejce do konfesyjonałów. Kulminacyjnym punktem była jak zwykle, msza święta odprawiona na szczycie Krizevaca w święto Przemienie-

nia Pańskiego. Świat odmieni się za sprawą młodych, którzy zostali przemienieni i zawiozą do swych domów pokój Matki Bożej. Łaski nie skończyły się wraz z Festiwalem. Słyszałem o pielgrzymie, który w drodze powrotnej czuł nieodpartą potrzebę podzielenia się swym doświadczeniem z towarzyszką podróży w samolocie. Zanim samolot wylądował w Stanach Zjednoczonych, ta kobieta postanowiła przyjąć wiarę katolicką!

Podczas całego Festiwalu wszyscy ojcowie i siostry franciszkanki, członkowie Framy, Maltańczycy, wielu wolontariuszy i parafian, ofiarnie służyło swoją pomocą w utrzymaniu porządku i zapobieganiu potrzeb pielgrzymów. O. Branko Radoš, był tegorocznym koordynatorem Festiwalu w miejsce, które przez 11 lat zajmował niezapomniany o. Slavko.

Co można powiedzieć o tym Spotkaniu? Jest to bardzo trudne do opisanie – dlatego zapraszamy was do osobistego udziału w tych niezapomnianych i nie do opisanie młodych ludzi zgromadzi się wokół Ojca Świętego w Toronto, ale jeszcze więcej nie będzie mogło tam pojechać, dlatego przyjeździe do Medziugorja. O. Daniel Ange poprosił, by każdy przywiózł ze sobą dwóch lub trzech niewierzących przyjaciół na następny Festiwal, który zapowiada się nadzwyczajnie! I nie zapomnijcie zabrać ze sobą różańca, Biblii, radio, parasola, aby was chronił od hercegowińskiego słońca i otwartego serca na Bożą radość i miłość.

Pamięci Ojca Slavko

Przedstawiamy krótkie refleksje o Slavko na temat rodziny.

„Przyszedł wam powiedzieć, że Bóg istnieje”, tak brzmiało jedno z pierwszych orędzi, przekazanych światu przez osoby, które widziały Matkę Bożą. Później Matka Boża w wielu orędziach zapraszała ludzi i rodziny, aby wybrały Boga i postawiły Go na pierwszym miejscu. Z pewnością tak było w Jej własnym życiu. Ona sama nazwała się Służebnicą Pańską i we wszystkim spełniała wolę Boga. Bóg był na pierwszym miejscu w Jej myślach, w Jej słowach i we wszystkim co robiła. Wszystko, co do nas mówi, mówi w imieniu Boga. Maryja jest prorokinią i królową proroków, a prorok to ten, kto przemawia w imię Boże. Dla-

tego też słowa proroków nie dotyczą przede wszystkim wydarzeń przyszlých, lecz „przemawiają” w imieniu Boga. Dlatego każda matka i każdy ojciec to przede wszystkim prorocy, którzy objawiają własnym dzieciom wolę Bożą, miłość Bożą, miłosierdzie, plany Boże oraz drogę, za pomocą których owe plany mogą się urzeczywistnić. Właśnie Jej Pan Bóg powierzył plany, które urzeczywistnią się jedynie przy naszej współpracy. „Pomogliście mi swoją modlitwą w urzeczywistnieniu się moich planów. Módlcie się nadal, aby urzeczywistniły się one całkowicie” (orędzie z 27 września 1984).

Serwis Rodzinny

Pod Szkaplerzem Maryi w III Tysiąclecie

Homilia ojca prowincjała Leszka Pawlaka wygłoszona podczas Wieczernika Królowej Pokoju – Obory 2001

Szkaplerz – pomoc z Nieba

Drodzy w Chrystusie Panu.

Ileż w tym 2001 roku dla nas, dla Karmelitów i dla wszystkich, którzy żyją naszą duchowością, jest ważnych dat, jubileuszów, obchodów. A wszystkie one wiążą się ściśle z sercem naszej duchowości, z Maryją, Matką Jezusa, która prowadzi nas za rękę do swojego Syna. Dzisiaj także zgromadziliśmy się tutaj na wzgórzu oborskim, aby Maryja wzięła nas za rękę i poprowadziła drogą pewną i prostą do Jezusa naszego Pana i Boga. Jak bardzo, potrzebujemy tej pomocy Maryi, jak bardzo potrzebujemy tego, aby Maryja okryła nas swoim płaszczem, swoim Szkaplerzem. Możemy nawet powiedzieć, że potrzebujemy koniecznie tego okrycia Maryi. Koniecznie potrzebował opieki Maryi nasz Zakon osiem wieków temu, kiedy to zmuszony prześladowaniami w Ziemi Świętej zaczął swoją egzystencję w Europie.

Kwiecie Karmelu, Wonna Winnico, wołał wtedy w modlitwie do Matki Bożej św. Szymon. I otrzymał pomoc bardzo konkretną, bo w postaci znaku Szkaplerza. Być może spodziewał się czegoś innego, bo przecież wstawiał się za Karmelitami u władz świeckich i kościelnych. Być może spodziewał się, że Maryja wpłynie na zmianę stosunku ówczesnych władz do nowo przybyłego Zakonu. A Ona daje mu

Szkaplerz i mówi: *to dla ciebie będzie obroną, to dla ciebie będzie znakiem zbawienia*. Pomoc zadziwiająca i niespodziewana, ale z drugiej strony prosta i jasna, jednym słowem pomoc z Nieba. Kto umrze odziany Szkaplerzem nie zazna ognia piekielnego, mówi do św. Szymona Maryja. Tak więc Szkaplerz jawi nam się przede wszystkim jako znak zbawienia. Opieka Maryi, okrycie Jej szatą prowadzi nas niezawodnie do nieba. Widzimy, jaką pomoc dostał św. Szymon od Matki Bożej, tę najważniejszą, bo prowadzącą niezawodnie do zbawienia, do Nieba. Kto jest odziany Szkaplerzem musi sobie z tego zdawać sprawę. Szkaplerz prowadzi nas nie gdzie indziej ale do Nieba. I mamy tutaj całą Ewangelię, wszystkie wymagania Jezusa, które prowadzą nas dokładnie w tym samym kierunku.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze o tym, że nie wystarczy tylko nosić Szkaplerz, ale trzeba przede wszystkim czynić to, co mówi Syn Tej, która odziewa nas swoim płaszczem. Ale przecież każdy z nas przychodzi do Matki Bożej w konkretnej sprawie, tak jak kiedyś św. Szymon prosił o pomoc Maryję, tak i my dzisiaj przychodzimy z naszymi boleściami i prosimy Matkę Bożą o pomoc, o pocieszenie. Maryja chce nam dać w znaku Szkaplerza taką samą pomoc, jaką kiedyś przed wielkimi dała św. Szymonowi, pomoc związaną bezpośrednio z naszym zbawieniem.

Przypomnijmy sobie teraz 13. maja 1981, plac św. Piotra. Maryja przyszła wtedy z pomocą temu, który się Jej całkowicie oddał. Totus Tuus, cały dla Niej, cały maryjny. Ona uchroniła go od śmierci. Ale zauważmy, że cierpienie Papieża, także to fizyczne nie zniknęło i trwa do dzisiaj. Widzimy to tak wyraźnie w apostołowaniu naszego Papieża-Polaka. Inna postać maryjna, też Polak, ojciec Kolbe, tak jak Karol Wojtyła, cały maryjny, nie uniknął straszliwej śmierci głodowej w bunkrze oświęcimskim. Zapytajmy, cóż takiego stało się w ich życiu, mimo, że cierpienie nie zniknęło, a w przypadku ojca Kolbe jakby się jeszcze spotęgowało. Papież-Polak, ojciec Kolbe i wielu, wielu innych, którzy zaufali całkowicie Maryi umieli patrzeć na cierpienie innymi oczyma! Patrzyli na to cierpienie oczyma samego Boga. Inaczej nie można tego wytłumaczyć. Papież przebaczył tureckiemu mordercy, a przez to i tym, którzy go wysłali, tylko dlatego, że patrzył na cierpienie oczyma Boga. Tak samo ojciec Kolbe, poszedł dobrowolnie na śmierć głodową

do bunkra, bo postrzegał całe zło Oświęcimia innymi oczyma, oczyma Boga.

Drodzy, Maryja uczy nas patrzeć na otaczającą rzeczywistość oczyma swojego Syna, Jezusa, oczyma Boga. Często i w naszym życiu, pomimo próśb i modlitw, cierpienie nie znika, a w niektórych sytuacjach i dla niektórych z nas, jest ono jeszcze większe. Jak bardzo potrzebny jest nam wtedy płaszcz Maryi, Szkaplerz, abyśmy mogli widzieć to cierpienie oczyma samego Boga. Inaczej cierpienie nas zgniecie, zabije, i nie będziemy mogli nieść owocnie naszego życiowego krzyża.

Każdy człowiek niesie krzyż, czy chce tego czy nie chce. Każdy człowiek, bez wyjątku, czy to wierzący czy niewierzący, ateista, komunista, agnostyk czy Buddyista, bogaty czy biedny, zdrowy czy chory. Każdy człowiek niesie krzyż. Iluż ludzi oskarża Boga za to, że dotknęło ich takie czy inne cierpienie. Jedni wtedy zamykają się na Boga, drudzy stają się zgorzkniali i wprost nie do zniesienia dla swoich najbliższych. Inni jeszcze szukają wyjścia w modnych tak bardzo teraz sektach religijnych, które albo obiecują raj na ziemi albo wręcz zachęcają do samobójstwa.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry, my, którzy odziani jesteśmy płaszczem Maryi, patrzmy na cierpienie i na krzyż w inny sposób. Zostawiamy zawsze Bogu ostatnie słowo. Bo tak jak uczy nas ta, która odziewa nas swoim płaszczem, dla Boga nie ma nic niemożliwego. W obliczu choroby, tragedii życiowej, niepowodzenia, tzw. sytuacji bez wyjścia, lub w obliczu śmierci, Szkaplerz uzdalnia nas do mówienia i patrzenia tak jak Maryja. Oto ja Służebnica Pańska, oto ja Sługa Pański, niech mi się stanie według słowa Twego. Co więcej, ze Szkaplerzem Maryi na ramionach, możemy zawsze nasze cierpienie ofiarować. A każde cierpienie ofiarowane z miłości do Boga i do drugiego człowieka, ma wartość zbawczą. Karmelitanka i filozof, Edyta Stein, pochodzenia żydowskiego, całe swoje cierpienie i śmierć w obozie zagłady, ofiarowała w intencji narodu żydowskiego. Była odziana Szkaplerzem, płaszczem Maryi. Ojciec Hilary Januszewski, karmelita, były przeor naszego klasztoru w Krakowie, odważnie wszedł do baraku zarażonego tyfusem, aby opiekować się więźniami ra-dzieckimi. Można by mnożyć przykłady tych, którzy odziani Szkaplerzem, umieli ofiarować swoje cierpienie, uczynić je zbawczym dla siebie i dla innych.

Drodzy, my także nosimy lub będziemy nosić na sobie Szkaplerz. Być może wielu z nas przyjmie go właśnie dzisiaj, tutaj w Oborach. Kochani, pamiętajmy, **co kryje się w znaku Szkaplerza, jakie treści on ze sobą niesie**. To nie jest amulet ani talizman, ale szata Maryi, Matki Jezusa. Niech nie będzie to kolejny bezwartościowy przedmiot zawieszony na naszej szyi. Matka Boża, ofiarując Szkaplerz każdemu z nas, tak jak to uczyniła kiedyś w Aylesford dla ówczesnego Generała Karmelitów, chce także dzisiaj, każdemu przyjmującemu Szkaplerz, pomóc w sposób pewny i konkretny. Chce nam Maryja dać pomoc z Nieba. Okrywa nas swoim płaszczem i chce nas prowadzić nie gdzie indziej, ale prosto do Nieba. Kochani starajmy się przeżyć to nałożenie Szkaplerza w sposób całkowity, nie połowicznie. **Kiedyś Papież Paweł VI powiedział, że celibat osoby konsekrowanej czyni człowieka szczęśliwym, pod warunkiem, że nie jest on przeżywany połowicznie.**

Drodzy, tak jest ze wszystkimi sakramentami, a szczególnie z sakramentem pojednania i z Eucharystią, tą papieską mądrość można zastosować do Szkaplerza. Szkaplerz czyni człowieka radosnym i szczęśliwym, pod jednym warunkiem, że nie jest on przeżywany połowicznie. Jak już wszyscy wiecie przyjechał tutaj do Obór **ks. Pietro Zorza z Włoch**. Po południu będzie on celebrował razem z nami akt zawierzenia Maryi, całkowitego oddania się Jej. Kochani, połączcie nałożenie Szkaplerza z całkowitym oddaniem się Maryi! Niech uczynią to nie tylko Ci, którzy właśnie dzisiaj przyjmą Szkaplerz, ale także ci, którzy już go noszą. Oddać się całkowicie i bez reszty Maryi, aby móc powiedzieć z Papieżem Polakiem – Totus Tuus – cały twój. Spójrzmy na Jana Pawła II, jakiż to radosny i szczęśliwy człowiek, pomimo cierpienia i ciężaru, jaki dźwiga na swoich barkach. Pamiętamy jeszcze tak niedawne jego spotkanie z młodzieżą Ukrainy we Lwowie, kiedy to w czasie lejącego deszczu wypiewywał na góralską nutę. Był to tego zdolny, bo zawierzył Bogu poprzez Maryję. Odziany Jej płaszczem, pod Jej opieką oddał się Bogu całkowicie, bez reszty.

Drodzy, inaczej nie można przyjąć Szkaplerza. Trzeba rzucić się w ręce Maryi, ufnie i odważnie, a Ona weźmie nas za rękę i poprowadzi przez życie tak często zakłólane i pogmatwane. **Przyjmu-**

jąc Szkaplerz, musimy Jej zaufać całkowicie i bez reszty, inaczej zostanie nam na poziomie tych zawsze narzekających zgorzkniałych i tak naprawdę to niewierzących w obecność Boga i pomoc Maryi w ich życiu. Duchowość szkaplerzna, przeżywana całkowicie, a nie połowicznie, pozwala nam uwierzyć, że Jezus i Jego Matka są z nami w każdej sytuacji naszego życia. Nie tylko dzisiaj w czasie tych uroczystości, nie tylko od święta, ale zawsze i wszędzie, zwłaszcza wtedy, kiedy mogłoby się wydawać, że Pan Bóg o nas zapomniał, lub wtedy, kiedy wydaje się, że szatan jest górą i że już nie ma ratunku, nie ma wyjścia. Szkaplerz mówi nam wtedy zupełnie co innego, zostawia Bogu ostatnie słowo, pozwala uwierzyć, że dla Boga nie ma nic niemożliwego, pozwala uwierzyć, że Bóg jest z nami w każdej sytuacji naszego życia, w każdej, bez wyjątku. Nawet wtedy, gdy grzeszymy i sprzeciwiamy się woli naszego Stwórcy, Szkaplerz przypomina nam o miłosiernym i przebaczącym Bogu.

Oby Szkaplerz był dla nas wezwaniem do czerpania z niewyczerpanych źródeł Bożego miłosierdzia. Oby był wezwaniem do Apostolstwa, do głoszenia miłości Miłosiernej Chrystusa i Jego Matki. Dziś świat potrzebuje tej miłości. Potrzebuje jej jak chleba i powietrza. Niech Szkaplerz prowadzi nas także do tych potrzebujących Bożego miłosierdzia, do grzeszników, ale również do biednych, samotnych i opuszczonych.

Maryjo, stajemy dzisiaj w Oborach przed Twoim cierpiącym obliczem. Prowadź nas drogą pełnienia woli Bożej. Niech nam o tym zawsze przypomina Szkaplerz. Jeśli pójdziemy tą drogą, to także i w naszym życiu, w naszych rodzinach uczyni Bóg wielkie rzeczy. Siłą na tej drodze niech będzie dla nas Najświętsza Eucharystia. Jezus Chrystus, wczoraj i dziś ten sam, na zawsze i na wieki. Amen.

Okultyzm i polityka

W obliczu zbliżających się wyborów w Polsce, pragnę podzielić się pewnymi spostrzeżeniami, jakie poczyniłam na podstawie analizy pewnych tekstów, które wydają mi się bardzo istotne w naszej rzeczywistości.

W listopadzie 2000 był w Polsce **prof. Nelson Fragelli**, który mówił na antenie Radio Maryja o zagrożeniach cywiliza-

cji chrześcijańskiej ze strony Unii Europejskiej oraz o sposobach jej obrony. Prof. Nelson Fragelli z pochodzenia Brazylijczyk od 20 lat mieszka we Francji. Współpracuje z kilkoma organizacjami o charakterze chrześcijańskim. Kilka razy był w Polsce. W czasie jednego ze spotkań padło pytanie: „*jak to jest możliwe, że wybory wygrywają w większości krajów świata ugrupowania lewicowe, podczas gdy większość ludzi nie ma poglądów lewicowych*”? Prof. Fragelli odpowiedział wówczas: „*My, jako katolicy, musimy liczyć się z tym, że już na długo przed wyborami odprawiane są rytuały magiczne*”. **Zapytano co możemy zrobić. Odpowiedział: „aby temu przeciwdziałać, należy organizować nieustającą modlitwę różańcową i adorację Najświętszego Sakramentu. To jest jedyny skuteczny sposób walki ze złem”.**

Co ciekawe, podobne stwierdzenie znaleźć można w książce o. Andrea D’Ascanio ofm. capp. „**Cywilizacja śmierci – działanie szatana dzisiaj**”, (IEN, Lublin 2000). Na str. 84 znajduje się taki oto tekst: „*Rzym – tradycyjne święto pisma „Cuore” – w tym roku być może będzie również rozmowa Massimo D’Alemy z magiem Otelmą. Zapowiedział to sam Otelma, który informuje, że w swej nieskończonej wspaniałomyślności zaszczyty wielkim przywilejem swej obecności święto czasopisma „Cuore”, gdzie swymi uskrzydłonymi słowami dodaje otuchy doktorowi D’Alemy. Mag zapewnił organizatorów spotkania, że odprawi obrzędy przynoszące pomyślność, między innymi o uzdrowienie chorych, eliminację złego spojrzenia, a przede wszystkim o zwycięstwo swej ulubionej formacji politycznej w zbliżających się wyborach politycznych*”...

Skoro mag Otelma zaszczyca organizatorów spotkania „*wielkim przywilejem swej obecności*”, to oczywiście, że został oficjalnie zaproszony. A to oznacza, że polityczne losy naszej coraz to bardziej nieszczęsnej Italii powierzone są „*nieskończonej wspaniałomyślności*” maga Otelmy i jego „*obrzędem prowadzącym pomyślność*”.

Być może niektórzy poczują się nieomal oburzeni z powodu tego co napisałem. Ja natomiast proszę was usilnie, byście bardziej uważali na wasze dzieci, które w dyskotekach żywią się piekłem. **Miejcie odwagę powiedzieć im, by się modliły, by przystępowały do Sakra-**

go, a każdy dzień przynosił nowe rany. Kiedy odwiedzały mnie moje koleżanki, nie bawiliśmy się już jak dawniej, bo każda z nas straciła kogoś bliskiego i tylko o tym rozmawialiśmy. Wydawało mi się, że wokół mnie jest tylko śmierć, śmierć i jeszcze raz śmierć. Na własne oczy widziałam przez okno moment, kiedy od pocisku zginęła cała rodzina, rodzice z dwójką małych dzieci. Dzięki Bogu, wojna ustała. Wszystkie obrazy tej przekropnej wojny noszę nadal w sobie, choć rany powoli się zablizniają.

Od czasu kiedy znalazłam się w tym Domu, uczę się przebaczać i nie nosić w sobie nienawiści. **Pragnęłabym wykrzyczeć na głos** całemu światu, aby ludzie nie prowadzili wojen, bo one krzywdzą przede wszystkim dzieci, które przecież nic nie zawiniły. Dzisiaj odnajduję swoją siłę w Bogu. Ojciec Jozo Zovko jest dla mnie jak prawdziwy ojciec, który prowadzi mnie ku lepszej przyszłości i wskazuje na sens życia. Wdzięczna będę każdemu, kto chociaż spróbuje zrozumieć moje cierpienie i moje zmagania w walce o **tryumf miłości**.

Dijana Suõnja

Co Ty na to?

Osamotnienie w wierze

W 1950 roku Romano Guardini w sposób istic proroczy zapowiada osamotnienie wierzących. Pisze dosłownie: „*osamotnienie w wierze będzie zastraszające*”. Guardini, mówiąc o osamotnieniu wierzących nie mówi o osamotnieniu w sensie negatywnym. Co więcej utrzymuje, że osamotnienie w wierze jest warunkiem wstępnym dla dojrzałego życia chrześcijańskiego i wspólnoty, która jest **condito sine qua non** istnienia Kościoła.

Druga połowa minionego stulecia potwierdziła zapowiedzi Guardiniego i osamotnienie w wierze stało się coraz to bardziej widoczne, a wspólnota, którą osamotnienie miało motywować coraz bardziej zanikała. Tak, więc dominującym **obrazem Kościoła naszych czasów stał się obraz osamotnienia**. W małych grupach mówi się o chrześcijaństwie, w wąskich kręgach się modli, wierzący chrześcijanie stają się w społeczeństwie nieznaną mniejszością. Okazuje, by swoje pozytywne osamotnienie mogli przemienić we wspólnotę są coraz to rzadsze.

Dlatego też z takim entuzjazmem ludzie uczestniczą w zgromadzeniach, by ich osamotnienie ujrzało światłoienne w grupie, która czuje to samo.

Medziugorje staje się w coraz to większym stopniu miejscem gromadzenia się osamotnionych w wierze, którzy w medziugorskiej duchowości znajdują możliwość, aby publicznie powiedzieć o swym osamotnieniu. I z drugiej strony napełniają się wspólnotą, bez której ich sytuacja jako ludzi wierzących byłaby naprawdę przerażająca.

o. Ivan Landeka

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Międzynarodowa internetowa grupa modlitewna „Królowa Pokoju”, którą w dniu swojej śmierci 4. lipca 1999 r. założył Nedjelko Brečić – były członek grupy modlitewnej Ivana, a szwagier Vicki, w dniu dzisiejszym liczy 860 członków ze wszystkich krajów świata, a ich posłaniem jest głoszenie i życie orędziami medziugorskimi. Członkowie grupy pomagają sobie nawzajem, wspólnie się modlą i dodają sobie odwagi w życiu codziennym i w życiu zgodnie z orędziami Matki Bożej. Po śmierci Nedzia grupę prowadzi Ana Shawl – Chorwatka mieszkająca w USA. Raz do roku członkowie grupy modlitewnej pielgrzymują do Medziugorja. Ich adres internetowy to: www.iipg-queenofpeace.org

J. E. Leonard Hsu OFM, emerytowany arcybiskup Taipei z Tajwanu przybył pod koniec lipca z prywatną wizytą do Medziugorja. Gościł wraz z grupą pielgrzymów, która zarazem była pierwszą grupą pielgrzymującą z Tajwanu. Podczas rozmowy powiedział: „*... ludzie są bardzo mili, wszyscy nas pozdrawiają, a to jest znak chrześcijaństwa. Widzieliśmy ludzi ze wszystkich stron świata. Są szczerzy i przyjaźni. Religijność jest tu wzruszająca: wszędzie widać ludzi modlących się na różańcu, medytujących, modlących się w pozycji klęczącej... Ludzie pozostają na modlitwie po wieczornej mszy św. Pielgrzymi z mojej grupy powiedzieli: musimy coś zrobić, aby Medziugorje stało się lepiej znane w Tajwanie. Sam sobie zadaje pytanie jak organizować pielgrzymki z Tajwanu do Medziugorja i jak przywieźć tu młodzież? Pry-*

watnie chciałbym na dłużej zatrzymać się w Medziugorju, by lepiej je poznać...”

Już po raz trzeci od 19 do 23 lipca w Medziugorju odbyły się rekolekcje o uzdrowienie wewnętrzne, które prowadził o. James Manjackal, misjonarz św. F. Salezego z Indii. Udział wzięło około 5000 wiernych z Chorwacji i BiH, które przychodziły na spotkania prowadzone w hali w Ljubuszkach (15 km od Medziugorja). Natomiast na wieczorne nabożeństwo przybywały dziesiątki tysięcy wiernych. Rekolekcje przeznaczone były dla osób, które mają problemy rodzinne. Wrażenia wyniesione z rekolekcji są bardzo mocne. Wierzmy więc, że podobne rekolekcje zostaną zorganizowane w Medziugorju również w przyszłym roku.

25 lipca uroczyste obchodzono święto św. Jakuba – patrona parafii Medziugorje. Procesja z figurą Świętego przy licznych udziale wiernych wyruszyła z kościoła parafialnego w kierunku parku. Tam uroczystą mszę św. odprawił o. Miro Szego OFM, pochodzący z parafii Medziugorje. Do parafian i ich rodzin, przybywających licznie na uroczystości odpustowe przyłączyło się wielu pielgrzymów, bo i oni czczą jako swego patrona św. Jakuba – patrona wszystkich pielgrzymów. Przypomnijmy, że parafia Medziugorje została założona w 1892 r. Już wtedy parafianie zdecydowali się obrąć za swego patrona św. Jakuba.

9. sierpnia z wizytą przybył Dharma Master Hsin Tao Shih, nauczyciel buddyjski, założyciel muzeum religii światowych, które zostanie otwarte jesienią w Taipei w Tajwanie. Towarzyszył mu Bawa Jain – sekretarz generalny Światowego Spotkania Pokojowego, które pod patronatem Narodów Zjednoczonych zgromadzi religijnych i duchowych przywódców z całego świata. Wraz z nimi przybyło również kilka mniszek buddyjskich. Medziugorje jest jednym z miejsc ich pielgrzymowania w czasie, którego pragną poznać święte miejsca różnych religii. Podczas pobytu w Medziugorju pielgrzymowali na Górę Objawień, później zaś w biurze parafialnym rozmawiali z o. Svetozarem, który mówił im o wydarzeniach medziugorskich. Podczas rozmowy na temat orędzi, które Matka Boża skierowała stąd do świata mówili o modlitwie, pokoju i poszukiwaniu prawdy, które łączą i jednoczą wszystkie religie świata.

lowej Polski i do Miłosierdzia Bożego w intencji Ojczyzny, indywidualnie, w parafiach, w rodzinach, w grupach modlitewnych. Poświęćmy się Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi. O ile to możliwe, przeprowadźmy uroczystą Intronizację Najświętszego Serca Jezusa w rodzinie, zapraszając do domu kapłana. Odmawiajmy różaniec, adorujmy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Potrzeba wielkiej modlitwy, w całej Polsce... Zwłaszcza modlitwy dzieci.

Nie zapominajmy, że modlitwa pa-stuszków z Fatimy uchroniła Portugalię od II wojny światowej. Matka Boża poprosiła dzieci, aby „ofiarowały się Bogu”, aby „umartwiały się” i „odmawiały codziennie Różaniec za nawrócenie grzeszników i za pokój na świecie”. Dzieci przyjęły to zaproszenie wy-powiadając **bezwzględnie „tak”**. Anioł, kilka miesięcy wcześniej, przygotował ich do tej ogromnej misji udzielając im Pierwszej Komunii. Dzięki tej trójce dzieci Maryja mogła wybawić Portugalię przed drugą wojną światową i obiecała im, że naród ten nigdy nie utraci da-ru wiary.

W Gietrzwałdzie na wszystkie pytania dzieci, czy ludzie się nawrócą, czy cho-rzy odzyskają zdrowie, czy Polska odzyska niepodległość Matka Boża odpowiadała słowami: „**Tak, tylko odmawiajcie różaniec**”. Maryja jest naszą Matką i Królową. Jako Królowa otacza nas wszystkich swą opieką i ma prawo stawiać nam wymagania. O co prosi nas nasza Matka i Królowa? Prosi byśmy odmawiali różaniec. Pamiętajmy o tym i odpowiedzmy na Jej wezwanie.

Wanda

P. S. Apel szczególnie dla Czytelni-ków z Warszawy.

Jest w Warszawie maleńki kościółek pod wezwaniem św. Stanisława BM, przy ul. Bema 73/75 tel. 022/6323800. W nim znajduje się obecnie tak ważny niedyś dla Narodu Polskiego, wizerunek Matki Bożej Elekcyjnej. W czasach elekcji przenoszony był do specjalnego namiotu na pola elekcyjne i tam podczas zbierania się szlachty odprawiano przed nim nowennę (obecnie kopia tego obrazu znajduje się w Senacie). W tych dniach, w tym kościele gromadzą się wierni na modlitwie w intencji nadchodzących wyborów. Włączmy się i my w modlitwę do MB Elekcyjnej, w tej tak ważnej dla naszej Ojczyzny chwili.

Od Redakcji

8 września i 7 października sprawo-wana będzie ofiara Mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

Dziękując Bogu za dar Pierwszego Domu Wspólnoty Wieczernik w Polsce nie zapominajmy w duchu chrześcijań-skiej miłości o pomocy w rozwoju Wspólnoty. Pomoc materialną (paczki z żywnością przesyłane pocztą) można kie-rować na adres Domu: *Wspólnota Ceno-colo, Dom Maryi Niepokalanej, Gieźko-wo 1, 76-024 Świeszyno*; lub finansową na konto: *Powszechny Bank Kredytowy S. A. o/Kotobrzeg 11101327-411320001837, Wspólnota Cenacolo-Fundacja bpa Cz. Domina w Kotobrzegu. Obecnie najpil-niejszą potrzebą w Domu jest zmiana dachu.* Prosimy pielgrzymów medziu-gorskich o pomoc w realizacji tego zada-nia. Przypominamy, że istnieje możliwo-ść odpisów podatkowych od ofiar złożo-nych na ten cel. Szczegółowe informacje udzielamy w Redakcji.

Drodzy bracia i siostry,

Z radością informujemy was, że w Medziugorju powstał dom o nazwie „**Dom Opatrzności Bożej**”, który mo-że przyjąć pielgrzymów indywidual-nych, rodziny oraz grupy pielgrzymko-we liczące do 50 osób. **Dom nie ma na celu zarobkowania**, jego celem jest pomagać pielgrzymom, którzy nie są w stanie pokryć kosztów pobytu w ho-telu czy na kwatrze prywatnej. Dom ten znajduje się w odległości 800 me-trów od wzgórza Kriševac, w miejscow-ści Miletina i jest przystosowany szczególnie dla potrzeb pielgrzymów, rodzin i kapłanów, którzy pragną w spokoju spędzić kilka dni w odosob-nieniu. W domu jest kaplica, gdzie go-ście mogą skupić się na modlitwie. Dom może pomieścić 35 osób, liczba gości może być zwiększona do 50, dzięki współpracy sąsiada, z którym Dom Opatrzności Bożej dzieli swój bu-dynek. (Dom Opatrzności Bożej znaj-duje się na parterze i na pierwszym pię-trze, sąsiad zajmuje drugie i trzecie pię-tro). Na parterze znajduje się kuchnia, gdzie grupy czy też pielgrzymi indy-widualni mogą przygotowywać własne posiłki, oraz duża jadalnia, która może

pomieścić około 70 osób. Na pierw-szym piętrze znajduje się kaplica i po-koje (dwo, trzy i czteroosobowe) z ła-zienką, jak również prysznic dla gości mieszkających na pierwszym piętrze.

Ceny:

Dla pielgrzymów indywidualnych, rodzin i grup liczących do 30 osób: DM 5/nocleg.

Dla grup od 30 do 50 osób: DM 8/nocleg.

Kontakt: Guido Villa – Marina Ca-gnoni, tel.: 0039/035/712769; komórka: 0039/329/8131467; 0039/329/7440206; e-mail: guivi@galactica.it

Pielgrzymka do Medziugoria w dniach od 26.09-03.10.01. Zapisy i in-formacje (012) 281-82-70.

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-150**.

Należności i opłaty za wysyłki: Kró-lowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-001**.

Uwaga prenumeratorki „Boga Ojca”!

Informujemy, że do odwołania nie bę-dzie wydawany powyższy periodyk. W związku z tym prosimy o nie dokony-wanie wpłat na prenumeratę. Redakcja.

Nowość wydawnicza „Brama Niebieska i początek lepszego świata”!

o. L. Rupcic już do nabycia



Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

**Już działa strona
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
isnieje z ofiar



Echo Medziugorja

Echo Maryi Królowej Pokoju

Wrzesień 2001

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

164

Orędzie z 25 sierpnia 2001 „Drogie dzieci!”

Dzisiaj wzywam was wszystkich do podjęcia decyzji o świętości. Niechaj świętość, kochane dzieci, za-wsze i w każdej sytuacji będzie na pierwszym miejscu w waszych myś-lach, w pracy i w mowie. Praktykuj-cie świętość, a powoli, krok po kro-ku, modlitwa i decyzja o świętości wniknie do waszych rodzin. Bądźcie realistami w stosunku do siebie sa-mych i nie przywiązujcie się do rze-czy materialnych, lecz do Boga. Nie zapominajcie również, kochane dzie-ci, że wasze życie przemija jako ten kwiat. Dziękuję, że odpowiedzieli-ście na moje wezwanie”.

Bądźcie w życiu realistami

Z orędzi Matki Bożej, naszej Matki, widać, że chce towarzyszyć nam na naszej drodze życia, widać, że żyje, oddycha i idzie wraz z nami. W poprzednim orędziu za-chęcała nas, byśmy odpoczęli w Bogu, gdyż odpoczynek jest tylko w Bogu. To nie modlitwa daje nam wytchnie-nie, lecz Bóg. Modlitwa nie jest celem samym w sobie, ale jedynie środkiem, który Matka Boża wkłada w nasze ręce i zachęca nas, byśmy zechcieli się nim posłużyć. Ist-nieje modlitwa, do której Bóg nie może wejść, gdyż za-mykamy przed Nim drzwi; są one zamknięte, ponieważ nasze serce nie chce się otworzyć. **Modlitwa odmówio-na w sposób formalny** i powierzchowny, męczy nas i nudzi, jako że nie ma w niej Boga; dlatego Matka Bo-ża zachęca nas zawsze do modlitwy sercem, z miłością, z pragnieniem spotkania się z Bogiem, aby On uczynił nas coraz zdrowszymi, czystszy i silniejszymi, do nie-sienia ciężaru naszego codziennego trudu. Wszyscy szu-kamy i pragniemy prawdziwego odpoczynku od obo-wiązków, od trudów i codziennych prac, lecz niestety, chcemy sobie odpocząć również od Boga. **Ale jeśli ktoś zasmakuje w Jego miłości**, pragnie jej coraz bardziej, ponieważ ta miłość przyciąga nas i napelnia nasze serce, którego nie da się oszukać w żaden inny sposób. Nikt z nas nie chce być oszukiwany.

Wszyscy poszukujemy prawdy i pokoju, lecz aby to osiągnąć, **trzeba być wymagającym**, tak jak wymaga-jąca jest Matka Boża wobec nas, w swoich powtarzają-cych się orędiach. Prawdziwi chrześcijanie uciekają od



Sursum Corda – w górę serca

chrześcijaństwa przeciętnego, od chrześcijaństwa, które nic nie wymaga. Problemem nie jest orędzie chrześci-jańskie ani nauczanie Kościoła, tylko problemem są lu-dzie, którzy w nieprawdziwym świetle to orędzie ukazu-ją. Matka Boża ukazuje nam chrześcijaństwo wymaga-jące, zdyscyplinowane i trudne, którego zwieńczeniem jest prawdziwy pokój, którym jest Jezus. Dlatego wła-śnie moja wiara kosztuje, nie można jej tanio sprzedać. Także Papież Jan Paweł II powiedział do młodych: „**Nie wiercie tym, którzy proponują wam łatwe rozwiązania waszych życiowych problemów**”. Każda rzecz wielka wymaga trudu, lecz jeszcze bardziej aniżeli trudu, wy-maga wiele miłości. Tak jak młody człowiek, nie potra-fi docenić prezentów, które dostaje od rodziców, gdyż nic go nie kosztowały.

Wiemy dzisiaj, że jeśli zadajemy sobie trud, by wy-trwać na drodze, na którą zaprasza nas Matka Boża, to Ona jest z nami, jest ze swymi dziećmi, jest obecna. **Ona również trzusi się wraz z nami, modli się wraz z nami, tak jak modliła się z apostołami, cierpi wraz z nami** tak samo jak cierpiała ze swym Synem Jezusem. Odkąd istnieje Kościół, aż po dziś dzień, Matka Boża jest obecna, zachęca nas, byśmy docho-wali wierności Jej Synowi, Jezusowi i pomaga nam wzrastać w świętości. Jesteśmy zaproszeni, by uczyć się od Maryi, by patrzeć na Nią, kontemplować Ją, wejść w Nią, do Jej serca i pozwolić by nas przemieni-ała. Ona nas kocha, zna nas i chce, byśmy stali się tym, czym jesteśmy w sercu Boga, prowadząc nas do Serca Jezusowego. Maryja nosiła Jezusa w swoim ło-nie. W Jej łonie ukształtował się Jezus i my również musimy powrócić pod serce Maryi, by wzrastał w nas Chrystus. W Maryi możemy powrócić do łona naszej matki, aby **Ona ponownie wydała nas na świat**, aby Jezus zajął całą przestrzeń w nas, tak byśmy mogli żyć ową rzeczywistością, o której mówi św. Paweł: „**żyje już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus**” (Gal 2,20). W innym miejscu św. Paweł mówi, że my wszyscy

„*W nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*” (Dz 17,28). Istnieję dlatego, że On mnie chce, kocha mnie i stwa-rza mnie każdego dnia. Do człowieka mogę powie-dzieć: „*jestem z tobą i dla ciebie*”, ale nie „*w tobie*”. Do człowieka mogę powiedzieć: „*wierzę ci*”, ale nie mogę powiedzieć: „*wierzę w ciebie*”, to znaczy nie mogę wierzyć człowiekowi po wszystkie czasy, bez-granicznie, nieustannie. Św. Augustyn mówi: „*Bóg jest mi bliższy niż ja sam jestem bliższy sobie samemu*”. Tylko Jemu mogę powiedzieć za św. Piotrem: „*Ty wiesz, że Cię kocham*” (J. 21,17).

Matka Boża w swych orędiach prosi, byśmy od-mawiali różaniec i rozważali go; Ona chce, byśmy mogli przeżywać Jej bliskość rozważając tajemnice różańca, które są tajemnicami życia Maryi. Trzeba żyć tak, jak gdybyśmy widzieli to co niewidzialne: to właśnie znaczy żyć wiarą. Przebywamy blisko Naj-świętszej Rodziny, w bliskości z Jezusem, z Maryją i świętym Józefem, żyjemy z Niebem. Sprawiamy, że przychodzi do nas Królestwo Boże pozostaje wśród nas, ponieważ „*Królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni*” (Mt. 11,12), tak oto wszystko stanie się jasne.

Matka Boża mówi prosto i jasno: „**Dzisiaj zapraszam was wszystkich, byście zdecydowali się na świętość**”. Zazwyczaj mamy niewłaściwe wyobrażenie o świę-tości, ale przecież święci byli ludźmi najzupełniej nor-malnymi i zdrowymi; ludzie biegali za nim, szukali ich wszędzie. Dzisiaj również ludzie potrzebują tych, którzy rozjaśniają oblicze Boga, potrzebują tych, którzy świadczą, że Bóg dba o swój lud, że tylko Bóg jest święty, po trzykroć święty. Naszym zadaniem jest zde-cydować się na świętość. My sami nie możemy uczynić siebie świętymi, tylko Bóg nas uswięca, ale nie może tego dokonać, **jeśli my nie podejmniemy decy-zji**. Dlatego miej odwagę, by zdecydować się na świę-tość, miej odwagę, by być nienormalnym dla świata, gdyż ten sam świat będzie cię później szukał, by odna-leźć w Tobie Boga. Matka Boża mówi nam, że świę-tości nie zdobywa się natychmiast, lecz dochodzi się do niej „**krok po kroku**”, dzień po dniu. Trzeba wytrwać. Jak kwiat potrzebuje wody, słońca i czasu, żeby się rozwinąć, tak samo nasze serce domaga się wody i słońca od Boga, domaga się również czasu; trzeba je-dynie pozwolić Mu, by dokonał w nas tego, czego my sami nie potrafimy uczynić. Miej odwagę wierzyć, wbrew wszelkiemu niedowiarstwu, żywić nadzieję, wbrew wszelkiej nadziei. Bóg może dokonać w tobie wszystkiego, na co Mu tylko pozwolił. A Jezus pyta Cię tak samo jak zapytał ślepego w Ewangelii: „**Co chcesz być ci uczynił?**” Jezus pragnie słuchać naszego serca, pragnie słuchać wołania naszej duszy. Matka Boża przypomina nam również: „**Nie przywiązujcie się do rzeczy materialnych, lecz do Boga**”. Pozwólmy, by Bóg strzegł naszego życia na całą wieczność. Ale w tym celu trzeba je rozdać, ponieważ sens naszego ziemskiego życia polega na rozdawaniu go innym, by-śmy mogli mieć życie w Bogu.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

„Sursum Corda”

14 września przypada święto Podwyższenia Krzyża. Wiele osób w tym dniu modli się na Križevacu, ale są również i tacy, którzy w tym dniu gromadzą się na rodzimej ziemi w Tatrach. W tym roku będzie to święto miało szczególny charakter, gdyż rozpocznie drugie stulecie istnienia krzyża na Giewoncie.

W tym roku **19. sierpnia obchodziliśmy jubileusz 100-lecia** postawienia krzyża na Giewoncie. Idea budowy krzyża zrodziła się w 1900 r. podczas Roku Świętego rozpoczynającego – dla nas już minione – stulecie. Krzyż, postawiono na szczycie o wysokości 1900 m npm. Wybór Giewontu był oczywisty. W Tatrach wcześniej w 1809 r. ustawiono już dwa krzyże, jednak siedemnastometrowy, żelazny krzyż postawiony na Giewoncie przerósł wszystkie inne swoimi rozmiarami i stał się z biegiem czasu symbolem Zakopanego i widzialnym znakiem wiary góralskiego ludu.

Krzyż, w krakowskim zakładzie ślusarskim, na prośbę najpoważniejszych górali zamówił drugi proboszcz Zakopanego – ks. Kazimierz Kaszelewski. 400 pojedynczych kawałków krzyża przesłano koleją do Zakopanego, później 18 wozów przewiezło je do Piekielka, a dalej na szczyt wyniosło 250 osób. Trzeba było jeszcze oprócz żelaza wnieść cement (400 kg) i wodę do betonowej zaprawy. Każdy miał co dźwigać. Krzyż na Giewoncie przetrwał szczęśliwie I i II wojnę światową, okupację hitlerowską i lata „władzy ludowej”.

Ojciec Święty podczas spotkania z pielgrzymami z Zakopanego w Rzymie w 1980 r., przypomniał sens i znaczenie krzyża: „kiedy patrzę na Was, widzę właściwie jeden wielki **Przybytek Pański, jedną wielką Świątynię Bożą**, na której szczycie stoi krzyż, umieszczony na Giewoncie. To na Rok Święty rozpoczynający nasze stulecie Wasi przodkowie tam go umieścili, a niedawno jeszcze temu, do tego Krzyża na Giewoncie w 1975 roku pielgrzymowaliście. Ten krzyż na Giewoncie jest jakby zwieńczeniem wielkiej świątyni Tatr, świątyni Podhala, a ponieważ to i świątyni całej naszej Ojczyzny. Ten krzyż i te świątynie ja noszę w pamięci i w sercu. Nigdy ich już z pamięci i ser-

ca nie stracę, bom tak bardzo wróść w tę ziemię, w te góry i w tych ludzi...”

Podczas spotkania w Zakopanem 6 czerwca 1997 r. powiedział: „**będą patrzeć na Tego, którego przebodli – te słowa kierują nasz wzrok ku krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawieszono Zbawienie świata. Nauka bowiem krzyża, która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą. Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I gdy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał się współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, że ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w szczególnie sposób w tym pięknym zakątku Polski. I tak się też stało. To wasze miasto rozłożyło się, rzec można, u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu”.**

Te ostatnie słowa Ojca Świętego niech nie odnoszą się tylko do miasta, ale do każdego człowieka, który niech **stoi u stóp krzyża, żyje i rozwija się w jego zasięgu**, pamiętając o słowach Matki Bożej, która mówi, że z Krzyża płyną wielkie łaski.

Dla ludzi wierzących jubileusz krzyża to przede wszystkim radość modlitwy. Wykorzystajmy nadchodzące święto Podwyższenia Krzyża do uczczenia go w należyty i godny sposób.

Nawiązując do słów Papieża, mieszkańcy Podhala ufundowali bliźniaczy krzyż, który stanie na drugim końcu Polski, w Sopocie, nad brzegiem Bałtyku.

Owoce objawień

W numerze „Echa” 162 rozpoczęliśmy rubrykę „Owoce Objawień”, w której przedstawiliśmy Fundację założoną przez ojca Jozo Zovko. Dziś prezentujemy świadectwo Diany, którą poznaliśmy podczas naszych rekolekcji w Sirokim Brijegu. Diana jest jedną z dziewczyn, sierot czy pótsierot, które przeżywają w Instytucie Świętej Rodziny, ucząc się i pomagając w prowadzeniu Instytutu. Jak same twierdzą jest to dla nich szansa powrotu do normalnego życia

„Bardzo trudno jest mi znaleźć właściwe słowa, aby opisać moje życie. Najmłodsze lata spędziłam w rodzinie, w któ-

rej był tata, mama, brat i ja. Wszystko działo się normalnie, aż pewnego dnia zaczęło się dziać coś niedobrego. Wyczuwałam niepokój, a na twarzach ludzi, którzy mnie otaczali, dostrzegałam z troską i smutek. Wszyscy powtarzali **złowieszcze słowo: „wojna”**, a ja myślałam, że to szybko minie, jak burza, której zawsze się bałam. Tymczasem z biegiem dni było coraz gorzej. Zauważyłam, że rodzice kupują jakieś wielkie ilości żywności, co wydawało mi się zupełnie niepotrzebne. Niektórzy znajomi dokądś wyjeżdżali, a inni przywdziewali dziwne ubrania w kolorowe plamy. W telewizji zaczęłam oglądać okropne rzeczy, których dotąd nigdy nie widziałam. I wreszcie przyszedł dzień, kiedy zobaczyłam moją tatę w takim samym plamistym uniformie, który powiedział mi, że on też musi iść na wojnę. Plakałam, modliłam się i błagałam moją tatę, aby nas nie opuszczał. Wszystko nadaremno, bo on jednak odszedł. Po ja-



kim czasie i my musieliśmy opuścić nasz rodzinny dom. W obawie przed ostrzałem artyleryjskim, przez długi czas przebywaliśmy w schronach. **Pamiętam dzień, kiedy w dzienniku telewizyjnym padły słowa: „dziś dokonano masakry w Dusime”.** Tam mieszkały moje dwie ciocie z dziećmi. Wiedziałam, że więcej ich już nie zobaczę. Nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Bardzo to przeżywałam. Tata czasami wpadał do nas na krótko i zawsze mówił „do zobaczenia”, ale tamtego ranka w lutym 1993 roku, pożegnał się z nami jakoś niezwykle czule i długo tulił mnie w ramionach. Na odchodne powiedział „uważajcie na siebie!” To były jego ostatnie słowa. Tego samego dnia źli ludzie zabili moją tatę. Co wtedy czułam? Złość, nienawiść, rozgorzczenie, poczucie osamotnienia i strach, okropny strach... Wtedy usłyszałam głos gdzieś w środku mnie samej: „Diano, twój tata wcale cię nie opuścił”.

Niestety, wojna nie ustała wraz ze śmiercią mojego taty. Trwała jeszcze dłu-

mentów Świętych, stanowiących jedyne antidotum na tę piekielną dżumę, która, jeśli nie będziemy szukać schronienia, wejdzie do naszych domów, w nasze dzieci, do naszej duszy. **Jedynym antidotum jest Łaska Boga, który jest życiem, Światłością, Nadzieją, Radością”.**

Gwoli wyjaśnienia czasopismo „Cuore” jest włoskim odpowiednikiem ukazującego się w naszym kraju tygodnika „Nie” i tym podobnych. Massimo D’Alema, jeden z liderów Komunistycznej Partii Włoskiej od lat jest członkiem włoskiego parlamentu. Mag Otelma (czytając wspak – Amleto, czyli Hamlet), jest jednym z najpopularniejszych magów w całych Włoszech. Ciągłe wiedza najrozmaitsze programy telewizyjne i talk show-y, zwłaszcza jeśli chodzi o prywatne kanały S. Berlusconiego. Ciągłe zamieszcza wywiady we wszelkich żurnalach, przepowiada przyszłość, itd, itp. Wygląda jak stworzenie nie z tej ziemi, zawsze nosi złote szaty i nakrycia głowy podobne krojem do asyryjskich i egipskich – jak mag, to mag... całą gębą. Nie jest to zwykła błazenada, sprawy okultyzmu i magii traktowane są we Włoszech z najwyższą powagą, o czym świadczy chociażby fakt, że **ponad 12 milionów Włochów korzysta z usług magów, astrologów i wróżbitów**, których jest około 150 tys., gdy tymczasem kapłanów i zakonników w całych Włoszech jest 45 tys. Nikt tam nie wątpi w realną skuteczność magii, a i w Polsce, niestety, coraz więcej jest ludzi, którzy mniej lub bardziej świadomie – bądź też ze zwykłej niewiedzy, z ciekawości czy głupoty – wchodzą w sferę działania szatana.

S. Berlusconi, medialny potentat, właściciel trzech kanałów telewizyjnych typu naszego rodzimego „Polsatu” wykreowany został przez socjalistów takich jak B. Craxi. Teraz Berlusconi jest premierem Włoch. Kto wie, czy nie za sprawą owych „obrzędów sprowadzających pomyślność”, gdyż kilka lat temu, w czasie skandalu „mani pulite” (czyste ręce) groziło mu więzienie.

Jeszcze raz powróćmy do tego, co było powiedziane o prof. Fragellim i o powadze „rytuałów sprowadzających pomyślność”! **Ks. A. Zwoliński** napisał książkę pt. „Tajemne niemoce” (Wyd. SS. Loretanek, W-wa 2000). W rozdziale o okultyzmie, str. 57, ks. Zwoliński cytuje inne książki: A. Allaud

„Początki tajemne nazizmu” i G. Galli „Hitler i nazizm magiczny”. Autorzy ci „twierdzili, że **zjawisko hitleryzmu należy tłumaczyć głębokim wpływem swoistej doktryny ezoterycznej, a nie szaleństwem Hitlera**”. Na procesie przywódców nazistowskich w Norymbdze A. Rosenberg, czołowy ideolog hitlerowski zeznawał: „Thule? Ależ wszystko wyszło stamtąd! **Pouczenie tajne, któreśmy mogli stamtąd zaczerpnąć, pomogło nam więcej w dojściu do władzy niż dywizje SA i SS. Ludzie, którzy założyli to stowarzyszenie byli prawdziwymi magami”.** Stowarzyszenie Thule to jedno z niezliczonych rozgałęzień masonerii. Jak twierdzi G. Galli: znajdowało się tam po trosze wszystko: gnoza rasistowska, snobizm kierowniczych klas europejskich oddanych kultom ezoterycznym, obecność służb tajnych i potężnych lobbów finansowych, łajdacy i prawdziwi magowie okultystyczni. Stowarzyszenie Thule powstało w 1918 r. jako filia masonerii staropruskiej, w szczególności Zakonu Germanów. Przyjęło za symbol swastykę. Wśród 1500. członków Thule znajdowali się m. in. Hitler, Hess, Himmler, Rosenberg, Frank, Bormann, a więc przywódcy reżimu nazistowskiego. **Członkowie Thule założyli w 1919 r. Partię Robotników**, która w rok później stała się nazistowską partią Hitlera. Wielki wpływ na dostojników III Rzeszy mieli nieliczni filozofowie i okultyści, a wśród nich D. Eckart i Gwido von List (zm. 1919 r”).

Dalej jest mowa o tym, że R. Hess wierzył w przeróżne przepowiednie i horoskopy dotyczące jego samego, a także losów jego rodziny i Niemiec. że Himmler był nekromantą „niejednokrotnie przy podejmowaniu decyzji radził się duchów zmarłych szlachciców niemieckich. Sam uważał się za wcielenie średniowiecznego króla Henryka I (Ptasznika) (...) Himmler zachęcał esesmanów do płodzenia dzieci na płytach nagrobnych, przekonany, że w ten sposób duchy zmarłych pokierują w przyszłości esesmańskimi dziećmi (...) Hitler pod wpływem Eckarta wierzył w tajemny spiszek żydowski. (...) **Ludobójstwo żydów – jak twierdzą niektórzy badacze – miało charakter ofiary rytualnej, jakiej domagała się doktryna ezoteryczna wyznawana m. in. przez Hitlera. Według H. Rauscheninga, wysokiego urzędnika hitlerowskiego, przez**

pewien czas Hitler wierzył, że kontaktuje się z demonami. Lekarz Hitlera, E. Schenck mówił o nim jako o „żywym trupie, umarłej duszy” (...) **Większość autorów choć nie zaprzecza wpływom okultyzmu na Hitlera i jego najbliższe otoczenie, to jednak najczęściej je lekceważy.** Trudno dzisiaj ocenić stopień zależności, jaki istniał między zagładą milionów ludzi i niemal całkowitym zniszczeniem Europy a okultyzmem. Pewne jest natomiast, że w porządek świata na pewien czas wprowadzona została bezsprzecznie demoniczna siła”.

Na zakończenie przytaczam dosłownie fragment konferencji francuskiego egzorcysty, ks. Chenesseau, autora wielu książek o działaniu szatana: „Chcę więc powiedzieć, że jest możliwe uwolnienie osób, które zawarły pakt z szatanem, chociaż to nadzwyczaj trudne. Przytoczę pewien przykład, aby uzmysłowić wam **jak wielki jest zasięg tego zjawiska, jak ogromne może mieć następstwa dla całego świata.** Cytuję słowa Marty Robin. **Marta Robin mówi, że: Hitler zawarł pakt z szatanem w 1932 roku. „Daj mi naród żydowski, a ja dam ci władzę”. Dlatego Hitler ze szczególną zaciekłością atakował żydów, aby dotrzymać umowy i uzyskać władzę od demona. Marta Robin powiedziała także, że: ten pakt Hitlera z szatanem został zerwany przez Piusa XII 8.12. 1942. Co ciekawe, 8.12.1942 r. nastąpił odwrót wojsk hitlerowskich podczas bitwy pod Stalingradem. Ciekawa jest ta zgodność słów Marty Robin z faktami historycznymi”.**

Wydaje mi się, że nie możemy tego zlekceważyć. Polska znów znalazła się w obliczu zatrważającej potęgi, choć na zewnątrz pozornie nie dzieje się nic złego. Musimy modlić się o nowy „**Cud nad Wisłą**”.

Być może ogarnie was poczucie bezradności, ale zaufajmy Bogu i Jego Miłosierdziu. Tylko pozornie nie mamy wpływu na wielkie wydarzenia. **Naszą siłą jest modlitwa.** Tylko człowiek, który się modli – tak mówi o. Jozo – jest ważny dla swojego kraju. Prośmy o wstawianictwo Sługę Bożego kard. S. Wyszyńskiego, św. siostrę Faustynę, św. Stanisława, św. Wojciecha – wszystkich patronów Polski i jej Anioła Stróża, wszystkich naszych patronów i Aniołów Stróżów. Odmawiajmy modlitwę – egzorcyzm do św. Michała Archanioła. Odprawmy nowennę do Kró-